



TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄZEK I ARTYKUŁÓW, DRUKOWA-  
NYCH W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH, AMERYKANSKICH I EWENT. INNYCH.

WYDAWANY NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOWÓDCY POLSKIEGO KORPUSU W SZKO-  
CJI, z dnia 20. września 1940. - Nr 2503 / Prop. i Ośw. 4o.-

## TREŚĆ NUMERU:

1. ZA KULISAMI OSTATNICH WYDARZEN	str.	22
2. PARYŻ POD HITLEROWCAMI		23
3. HOLENDESKIE INDIE WSCHODNIE		25
4. UNIA ANGLO-AMERYKAŃSKA		26
5. UPADEK BARDII		28
6. IRAN, IRAK I PAŃSTWA OSI		31
7. WIADOMOŚCI Z FRONTU CHIŃSKIEGO		35
8. CZY WIECIE.....		38
9. HUMOR BRYTYJSKI		39

## ZA KULISAMI OSTATNICH WYDARZEŃ

### KWALIFIKACJE P. FLANDIN'A.

Sędziwy marszałek Pétain powołał do swego gabinetu, jako jednego z trzech triumwirów, którzy mają rządzić nieokupowaną Francją i jej imperium kolonialnym p. Flandin'a. Wybor podyktowany był zapewne chęcią uniknięcia jaskrawego rozłam z Hitlerem, z którym przecież Francja "współpracuje", zgodnie z warunkami zawieszenia broni. Flandin był już od 1936., kiedy Führer rozpoczął podbój Europy, zdecydowanym zwolennikiem porozumienia i najdalej idącej kooperacji Francji z Hitlerem.

W 1936. wojska niemieckie przekroczyły mosty zdemilitaryzowanej Nadrenii. Sygnatariusze paktu Locarno odbyli konferencję w Londynie. Rozważano wojnę jako sposób zabezpieczenia się przed groźbą najazdu nazistowskiego. Flandin, francuski minister spraw zagranicznych, zdecydowanie przemawiał przeciwko wojnie. Przekonał innych. Bezpośrednio potem udał się do Berlina, gdzie był hucznie fetowany. Powrócił stamtąd jako zdecydowany zwolennik "współpracy francusko-niemieckiej". W Paryżu widywano w jego towarzystwie często Ottona Abetz, głównego agenta Ribbentropa a obecnie nieoficjalnego ambasadora Hitlera.

Flandin przekonał rząd francuski, że należy udzielić schronienia uciekinierowi z Rzeszy, magnatowi przemysłowemu Fritzowi Thyssen'owi. Przybywszy do Francji Thyssen rozpoczął już w czasie wojny podziemną akcję przeciw Francji. Dzisiaj wygodnie mieszka na francuskiej Riwierze. Powołanie Flandin'a do rządu było więc dla Führera gwarancją kontynuowania polityki współpracy. (NEWS REVIEW)

### DALEKI WSCHÓD.

Ambasador Hitlera w Moskwie daremnie trzykrotnie próbował posłuchania u Mołotowa. Sowiecki premier był dla niego nieosiągalny. Złożyli twierdzą, że na Kremlu doskonale orientowano się w celach wizyty hr. von der Schulenburg. Wg kablowanych, pilnych instrukcji z Berlina, miał on uzyskać oświadczenie się ZSSR co do stanowiska jakie zajmie w razie konfliktu japońsko-amerykańskiego. Bo wprawdzie, na podstawie paktu trzech mocarstw Osi, Japonia winna udzielić pomocy w razie ataku ze strony jakiegokolwiek państwa, dotąd jeszcze nie biorącego udziału w wojnie, to jednak ambasador berliński Kurusu dał niedwuznacznie do zrozumienia, że udział Japonii jest możliwy tylko w razie neutralności ZSSR. Japonia pamięta dobrze, że Stalin wykorzystał wojnę polsko-niemiecką aby zdradziecko zadać morderczy cios w plecy swemu zachodniemu sąsiadowi, obławiając się jeszcze dodatkowo kosztem państw bałtyckich i Rumunii.

Ale Kreml milczy. Żadnych gwarancji nie zdobył przedstawiciel Hitlera; a ostatnie przemówienie prez. Roosevelta musiało podziałać mroząc na wojenne zapęły Japonii. (Cavalcade)

# PARYŻ POD HITLEROWCAMI.

SHERRY MANGAN, jeden z czołowych dziennikarzy amerykańskich, pozostał w Paryżu już po zajęciu miasta przez Niemców. Opublikowaniu poniższego artykułu, który streszczamy wg THE ENGLISH DIGEST, zawdzięcza publicysta amerykański wysiedlenie przez władze okupacyjne z obszaru Francji.

Paryż jest wymarłym miastem. Ja jestem w chwili obecnej jedynym użytkownikiem ogromnego gmachu, mieszczącego ponad 600 biur; jestem też jedynym lokatorem dużego domu mieszkalnego. Najlepsze dzielnice Paryża są niemal całkowicie wyludnione.

Zanim Niemcy wkroczyli do stolicy, fala paniki porwała sporą część ludności. Po błyskawicznych sukcesach na froncie i nieoczekiwanie szybkim posuwaniu się Paryżanie nie byłiby zdziwieni gdyby na Polach Elizejskich ukazały się jednolite, szaro-stalowe, bez twarzy i bez wyrazu - kolumny zmechanizowanych robotów, automatów. Zamiast tego ujrzeli po kilku dniach trwałego wyczekiwania, puchowate policzki parobczaków bawarskich i austriackich, na tłustych, wypasionych cudzym owsem, koniach.

Jeśli co było nieludzkie w swej dokładności i precyzji, to chyba tylko sposób opanowanie miasta i rozkwaterowania oddziałów okupacyjnych. Wypełnili hotele paryskie tak dokładnie, że, jak mnie zapewniali hotelarze, karty kwaterunkowe z nazwiskiem kwaterujących oficerów i numerem pokoju były rozdane jeszcze zanim oddziały przekroczyły granicę.

Uderza liczba mówiących po francusku żołnierzy niemieckich. Inni, nie znający języka, w pociesznie niedołężny sposób wyszukiwali odpowiednie zdania w rozdanych im podręcznikach dwujęzycznych.

Ale to tylko powierzchowna obserwacja może dać wrażenie spokoju i pogody ducha w Paryżu. W istocie rzeczy nad miastem czai się zhora ucisku, brutalnie tłumiącego wszystko, co było wynikiem swobodnej, wolnej kultury i nienarzuconej, nieskrępowanej wesołości. Panuje ciemna i duszna noc, i kto wie kiedy nadejdzie świt!

Każdy akt nieprzyjazny wobec Niemców, nawet tylko symboliczny, powoduje bezwzględne represje, oparte na znanej niemieckiej zasadzie, że tylko odstraszący przykład może podbitych ludzi utrzymać w ryzach. Nastroje ludności trudno określić. Większość jest - zdaje się - otwarcie obojętna, albo przynajmniej po ludzku ciekawa. Ograniczenia żywnościowe i co do napojów wprowadzono niezwłocznie z powrotem w

znacznie ostrzejszych rozmiarach. Wprowadzono szereg VERBOTEN (zakazane) : nie wolno przechodzić pomiędzy maszerującymi kolumnami; nie wolno chodzić po ulicach po wieczornym zaciemnieniu miasta; nie wolno zbierać się w grupki na ulicach; nie wolno drukować ulotek; nie wolno robotnikom opuszczać pracy; nie wolno pracodawcy odmówić pracy swym pracownikom; nie wolno rozgłaszać wiadomości niekorzystnych dla Rzeszy; nie wolno słyhać zagranicznych stacji radiowych. Za posiadanie broni grozi kara śmierci.

Prasa opuściła Paryż wraz z rządem i osiadła w szeregu miast prowincjonalnych. Wskutek tego przez jakiś czas po zajęciu, miasto było pozbawione jakichkolwiek wiadomości. Wreszcie pojawiło się kilka nowych dzienników i szereg tygodników. Zasadniczo wszystkie istniejące obecnie gazety są faszystowskie, proniemieckie i antyżydowskie. Mają ponadto jedno jedyne źródło wszelkich wiadomości : Deutsches Nachrichten Bureau - oficjalną niemiecką agencję prasową.

Handel trzyma się tylko w niektórych branżach i to wyłącznie niemal dzięki Niemcom, którzy masowo wykupują wszystko, co zobaczą, a zwłaszcza jedwabne ponczochoy i perfumy. Płacą za to "marką okupacyjną", która różni się od niemieckiej tylko brakiem białego brzegu i brakiem podpisu pod zobowiązaniem wypłaty! Któryś z niemieckich oficerów, lekko podпиты, na zapytanie, kto pokryje emisję tych marek okupacyjnych, odpowiedział buńczucznie : "Bank Angielski, rzecz jasna".

Okupanci, starając się o stworzenie pozorów normalnego życia Paryża, popierali otwieranie teatrów i kin. Wyświetla się filmy produkowane przez francuskie firmy, pozostające w kontakcie z niemiecką wytwórczością kinematograficzną. O Niemcach mówi się, z niedającą się opisać w żadnym innym języku, ironią jako o "les invites" (goście) lub "cés messieurs" (ci panowie).

Najbardziej w oczy rzuca się brak środków komunikacji. Poza autami wojskowymi niemieckimi, oraz nielicznym francuskimi ciężarowymi, przydzielonymi do zaopatrywania miasta w żywność, nie ma żadnego ruchu samochodowego. Nie ma autobusów, nie ma taksówek, nie ma prywatnych samochodów. Masy rowerów i tłumy pieszych; metro przepełnione o każdej porze dnia. Nowy, nieznsny dotąd Francuzom aspekt : długie, wielotysięczne ogonki ludzi, wyczekujących pod sklepami spożywczymi czy pod kuchniami, wydających bezpłatną strawę dla bezrobotnych. Na tych propaganda hitlerowska nie wywiera żadnego wpływu ; nienawidzą Hitlera tak samo jak Reynaud'a czy Laval'a; ale to nie ma w obecnej chwili żadnego praktycznego znaczenia. To tylko podziemny nurt, coraz szerzej idący wśród ludności podbitej.

CO SŁYCHAĆ WYCHODZI CO TYDZIEŃ  
ABONAMENT 1/- MIESIĘCZNIE.

# HOLENDERSKIE INDIE WSCHODNIE.

Prasa brytyjska przewiduje przesunięcie się wydarzeń z Bliskiego Wschodu na Daleki. Konflikty graniczne siamsko-indochińskie, ekspansja Japonii i jej ambicje opanowania Indii Wschodnich zdają się wróżyć nowe wydarzenia. Streszczamy wg WORLD REVIEW notatkę o znaczeniu kolonialnego imperium holenderskiego.

Jawa, najbogatsza ze wszystkich wysp Indii Wschodnich, była przez pięć lat posiadłością brytyjską; przez niedbalstwo jednego z urzędników brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych (Foreign Office) wyspa została dla nas na zawsze stracona. Obecnie Japonia, zwyciężona, zwraca uwagę ku Indiom Holenderskim, których ponad 20000 wysp i wysepek zaludnionych jest przez 65000,000 szczęśliwych bratnych krajowców i 250,000 zadowolonych białyń.

W 1812 r. gubernatorem brytyjskiej podówczas Jawy był jeden z największych pionierów na Dalekim Wschodzie Sir Stamford Raffles. Oceńając należycie wartość wyspy i jej bogactwa, napisał wtedy obszerny memoriał do Londynu.

Kilka lat później, w 1816. podczas odbywającego się urzędowego przyjęcia, doręczono gubernatorowi pilną wiadomość. Raffles rozdarł kopertę przy swych gościach i po przeczytaniu kilku słów - pobił ze wzruszenia. Był to największy cios w jego życiu: W. Brytania odstąpiła Jawę Holandii, wzamian za skrawek bezwartościowego lądu.

Po latach, przy porządkowaniu aktów Foreign Office odnaleziono, zarzucony w jakimś kącie, - memoriał gubernatora Raffles'a. Pieczęcie były nienaruszone. Nikt nie przeczytał nawet raportu, przedstawiającego jaką ogromną wartość ma Jawa.

Obecnie, gdy Stany Zjednoczone odmówiły Japonii dostaw wysokogatunkowej ben-



zyny lotniczej, politycy japońscy przypomnieli sobie, że Indie Holenderskie produkują 7,5 miliona ton ropy rocznie, z czego tylko 1,2 miliona ton idzie do Japonii. - Gdyby Japończycy zdecydowali się na uderzenie na Indie, nie napotkaliby prawdopodobnie zbyt silnego oporu. Trafiliby prawdopodobnie na niemieckie Dornieri i niemieckie działa plot. (dostarczane Holandii), ale samoloty są nieliczne: armaty przestarzałe, a armia złożona z tubylców liczy nie wiele ponad 50,000 ludzi. Flota obejmuje kilka kontrtorpedowców, parę łodzi podwodnych i trzy krążowniki. Inna rzecz, że na straży Indii Holenderskich stoi w chwili obecnej najpotężniejsza baza morska i lotnicza na świecie: brytyjskie Singapore. Przepuszczalnie Brytania nie pozwoliłaby na żadne zmiany stanu posiadania w Indiach Wschodnich, zwłaszcza, że niemal cała ropa idzie z kolonii holenderskich do Singapore. Przy tym flota Stanów Zjednoczonych odgrywałaby niewątpliwie ważną rolę w ewentualnym konflikcie, gdyż usadowienie się Japonii na wyspach Sunda stanowiłoby zagrożenie amerykańskich Filipin (w tej chwili niezależnych, lecz związanych przymierzem i rodzajem protektoratu z USA.).

Na Jawie Holendrzy pokazali światu jak można kolonizować. Przez za-inwestowanie olbrzymich urzędem niewadniejących podnieśli tak dalece urodzajność i tak już zycznej wyspy, że ludność wzrosła z dziełwieciu do czterdziestu pięciu milionów mieszkańców. Kolorowi osiedlency przybywali chętnie, gdyż władze kolonii gwarantowały im kawałek gruntu na własność. Nawet gorzyste części kraju znajdują się pod uprawą, dzięki zastosowaniu olbrzymich stopni, opadających terasami ku dolinom. Wypleniono choroby i zarazy, obalono despotycznych królików tubylczych i obcy kapitał, lecz z udziałem kolorowych, miejscowych akcjonariuszy produkuje ropę, kauczuk, herbatę, chininę, cynę i siarkę.

Biali żyją dobrze w Holenderskich Indiach, chociaż muszą wstawać o 6-tej zrana, aby przetrzymać niemilosiierne upały. Po obiedzie wszyscy sypiają do 17-tej by przespać najgorsze gorąco, i nie piją ginu ani whisky przed zachodem słońca (choć tutaj raczej występują indywidualne upodobania). Przeciętny Europejczyk ma co najmniej troję służby, ale co najmniej 90 % białych ma w swych żyłach krew jawajską. Tak wygląda życie w klimacie o temperaturze nie niższej od 30°C.

\*\*\*

## UNIA ANGLO-AMERYKAŃSKA

Ustawicznie czytamy pogłoski o przyszłym porozumieniu brytyjsko-amerykańskim. Bardziej zapalacywi dziennikarze szkicują nawet warunki przyszłej federacji dwóch anglosaskich imperiów. Artykuł STEPHEN'a LEACOCKA, który podajemy wg OUR BRITISH EMPIRE, stanowi pewnego

rodzaju ochłodzenie dla kawiarnianych polityków, gotowych oddać królowi szwedzkiemu Mi-derlandy. Autor uważa, że przyszłej unii nie należy oczekiwać jako formalnego paktu, ale raczej jako faktycznej wspólnoty ideowej, - która zresztą, jego zdaniem, jest już w poważnej części faktem dokonanym.

Imperium brytyjskie zespolone jest ze Stanami Zjednoczonymi, a w pewnym sensie i z całym światem zapomocą języka. Język angielski, który dzisiaj nawi, jako językiem ojczystym przeszło 200,000,000 ludzi nie jest jeszcze jedynym językiem świata. Ale śmiało można mu przyznać drugie miejsce jako językowi najbardziej rozpowszechnionemu. Wprawdzie rosyjski język na pierwszy rzut oka - dochodzi do tej samej liczby mówiących nim, ale trzeba pamiętać, że 140,000,000 mieszkańców ZSSR mieszka w zamkniętym i odizolowanym od reszty świata obszarze. Tymczasem obszarem języka angielskiego jest przestrzeń, jest morze, jest od niedawna i powietrze.

Wiarygodni informatorzy zapewniają, że na pograniczu rosyjsko-mongolskim widzieli znaki drogowe z napisem "English spoken: American understood" (mówi się po angielsku, rozumie się amerykański). Angielski język jest językiem wszystkich morz światła; tam gdzie na bliskim Wschodzie krajowcy nie władają poprawną angielszczyzną, tam mówią "pidżinem" (rodzaj zargonu, będącego uproszczeniem angielskiego stosownie do potrzeb krajowców); inne dialekty wytworzyły się na wyspach Oceanu Spokojnego i w Afryce Zachodniej.

Ale język sam w sobie jest jednym tylko węzłem. Oprócz niego jest wspólna literatura. Cały szereg dzieł klasycznych, stanowiących po dziś dzień podstawę szkolnego, elementarnego nawet wykształcenia dzieci, jest wspólny w obu państwach. I ta wspólność języka i wspólność literatury stwarza trzeci, najważniejszy może węzeł: wspólność idei, wspólność pojęć mieszkańców Brytanii i jej Dominów i Kolonii i mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Najciekawsze jest może rzucenie okiem na dzieje amerykańskiej wojny o niepodległość, zakończoną w 1783. Przecież zarówno w Nowym Świecie jak i w starej, tradycyjnej Anglii, zwycięstwo młodych Stanów Zjednoczonych jest równoznaczne ze zwycięstwem brytyjskiej idei wolności na ziemi amerykańskiej. Wojna, zakończona ostatecznie niewątpliwą klęską W. Brytanii, bynajmniej obu krajów nie rozdzieliła od siebie: przeciwnie, stała się punktem wyjścia nowego okresu, stała się, przyjaznej współpracy. Pierwsi Brytyjczycy zdali sobie z tego sprawę. Zrozumieli w lot, że pierwszy prezydent Stanów George Washington, ma wszystkie cechy prawdziwego angielskiego gentleman'a; co więcej: wcielili rozdział o wojnie amerykańskiej do dziejów imperium!

Nadeszła wojna 1812., której dzisiaj, poza fachowymi historykami nikt nie rozumie. Nikt nie wie dlaczego Ameryka i Brytania wystąpiły przeciw sobie. Dostarczyła ona tylko motywu do niezliczonych filmów

batalistycznych. Ale w historii nie pozostawiła śladów trwałych.

To świadczy, że wspólność pojęć, wspólność idei nie jest tylko czczym słowem. Spory nie przerodziły się w nienawiść, niechęć zamięniła się w przyjaźń. Zaryłość wzrosła, może w znacznej mierze, dzięki wspólnej platformie jaką stała się Kanada. Przecież na stu ryjących i w Kanadzie urodzonych Kanadyjczyków nie mniej niż czternastu stałe mieszka w Stanach Zjednoczonych, razem 1,250,000 osób; i z drugiej strony nie mniej niż 350,000,000 stałe osiedliło się w Kanadzie. Te wszystkie przemiany, te wędrowki ludności przyczyniają się do "aneksji" Stanów przez Kanadę i do "aneksji" Kanady przez Stany Zjednoczone. Aneksji, którym nikt nie zamierza bynajmniej przeciwdziałać.

Ale, jeśli kto chce lepiej zrozumieć stosunki anglo-amerykańskie, to niech nie zagląda do cyfr statystycznych. Zamiast tego lepiej spojrzeć na graniczne miejscowości kanadyjsko-amerykańskie w dzień jankiego święta: flagi Stanów Zjednoczonych są dokładnie wymieszane z brytyjskimi Union Jack'ami; turyści krążą w obu kierunkach po międzynarodowym moście; Amerykanie piją jasne piwo w kanadyjskim Windsor, Kanadyjczycy szukają ciężkiego portera w amerykańskim Detroit. A funkcjonariusze graniczni nawet nie usiłują segregować tych wszystkich ludzi.

Tego zbratania, tego wzajemnego zycia nie można wytłumaczyć samą tylko wspólnością ideową. Powody są głębsze. Jest to możliwe tylko przy obustronnym zadowoleniu dla własnego systemu politycznego, przy poszanowaniu dla systemu sąsiada. I dlatego też unia anglo-amerykańska nie będzie potrzebowała ani konstytucji ani ratyfikacji. Będzie poprostu istniała jako stan faktyczny. I na tej podstawie, mocniejszej niż wszystkie pieczętowane i podpisywane dokumenty będziemy budować pokój i bezpieczeństwo dla całego świata. Dobra wola nie może być oceniana na funty czy metry; a bez dobrej woli po obu stronach każda federacja, każde porozumienie będzie tylko lancuchem, skuwającym niechętnych albo też bezdusznym swistkiem. Świat cały potrzebuje dzisiaj sztandaru, około którego by się mógł skupić, takiego, któryby dał ochronę słabym przed niesprawiedliwością. Podstawą nowego systemu będzie rząd wolnych ludzi, taki jaki wytworzyła anglosaska Brytania i jaki wolna Ameryka przyjęła dla siebie.

\*\*\*

## UPADEK BARDII

Kapitulacja Bardii stanowi zamknięcie rozdziału w dziejach kampanii północno-afrykańskiej. Bardia, wg dawnych oświadczeń włoskich to "najmocniejsza i najlepiej zaopatrzona baza wypadowa na Egipt i Kanał Suezki", leżała nad brzegiem



"Mare Nostro", własnego morza włoskiego. Jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności ta sama Bardia stała się na kilka godzin przed kapitulacją "małą miasteczka, której nieliczny, bohaterki garnizon, wytrwale opierał się bezwzględnie przeważającą liczbą i sprzętem, brutalnie nacierającym brytyjskim wojskiem". Istotnie, położenie zmieniło się. Ale najlepsze chyba było stwierdzenie we włoskim komunikacie, że Bardia "była oddzielona od ojezyzny ninawistnym morzem." I tak w ciągu kilku tygodni Mare Nostro, stało się wrazym żywozem!

Upadek Bardii wykazał, że brytyjskie cele militarne w kampanii egipskiej nie są ograniczone. Tobruk jest przedmiotem dalszego uderzenia. I jak się wyraził ostatnio w wywiadzie prasowym jeden z miarodajnych generałów brytyjskich, ofensywa będzie prowadzona dalej aż do pozyskania sukcesu końcowego wzgl. aż do chwili kiedy doznane straty każą Brytyjczykom ją zatrzymać. Ten niesłychany wprost umiar w wypowiedzianiu przewidywał bezpośrednio po serii błyskotliwych i zarazem poważnych zwycięstw, przekonanie - zdaje się - każdego. Posłuchajmy jak ocenia znaczenie zdobycia Bardii konserwatywne pismo szkockie THE SCOTSMAN, (odpowiednik londyńskiego TIMES) w redakcyjnym artykule.

Kapitulacja Bardii jest szczytowym punktem wydarzeń, które tak szybko następowały po sobie w ubiegłym tygodniu. Kiedy ogłoszono komunikat o poddaniu się 15000 Włochów, jasne stało się, że całkowita kapitulacja nastąpi lada chwila. Honorowe poddanie się - to jedyna droga, jaka pozostała obrońcom fortu. Garnizon Bardii walczył mężnie; nie przynosi ujmy naszym żołnierzom otwarte przyznanie tego. Ale od pierwszej chwili położenie Włochów w Bardii było nie do pozazdroszczenia. Naczelne dowództwo włoskie zdawało sobie zapewne sprawę z tego, że opór Bardii może mieć znaczenie tylko symboliczne. Bardia była przecież tylekroć przedstawiana przez miarodajne czynniki włoskie, jako czołowa i nie do zdobycia baza dla inwazji Egiptu, że oddanie fortów bez walki byłoby wywarło fatalne wrażenie w Italii. Z drugiej jednak strony nie było poważnych usiłowań nadejścia z odsieczą.

Z militarne go punktu widzenia akcja na Bardię była doskonale przeprowadzona. Błyskawiczne uderzenia oddziałów rzuconych do akcji, ich niewzruszona postawa w natarciu z jednej strony, a doskonałe skoordynowanie działań armii, floty i lotnictwa, zsynchronizowanie akcji poszczególnych elementów z drugiej strony, daje razem obraz prawdziwie rozważanego zagadnienia. Zagadnienia - powiedzmy to szczerze - bardzo ciężkiego, gdyż na sztaby brytyjskie spadała po za pracami operacyjnymi, dodatkowa, znużająca i trudna praca w związku z zaopatrzeniem

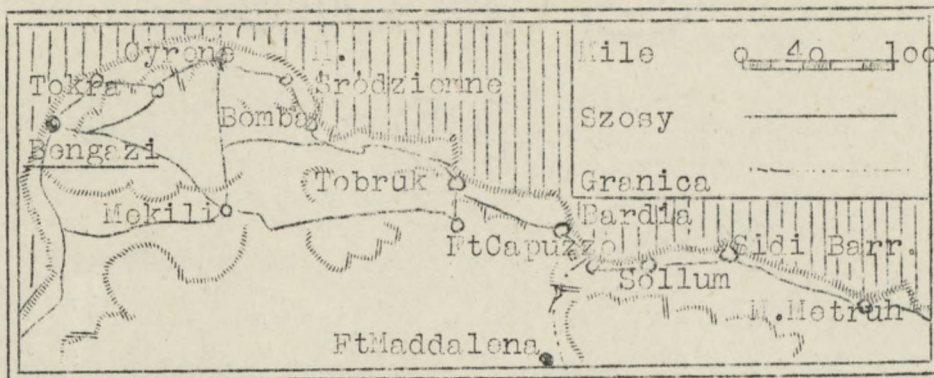
niem. Zaopatrzenie było pomimo pustyni, którą wszystkie transporty musiały pokonywać - doskonałe. Dlatego zdobycie Bardii jest nie tylko triumfem oręża brytyjskiego, sukcesem wojsk australijskim, którym przypadło zaszczytne zadanie sforsowania fortów, ale wielkim sukcesem sztabów.

Bardia jest pierwszym zdobyciem ciężko umocnionych pozycji nieprzyjacielskich. O ile poprzednie fazy kampanii afrykańskiej wykazały jakie rezultaty mogą osiągnąć nasze wojska w wojnie czysto ruchowej, przy należytym wyposażeniu i dobrze opracowanym planie działania, to zdobycie Bardii świadczy, że nawet po zakończeniu działania zaskoczeniem, żołnierze nasi brawurowo i skutecznie pokonują wszelkie opór. Jeszcze nie tak dawno Włosi dysponowali wszystkimi atutami w mającej się rozwinąć kampanii: oni mieli zaopatrzenie podciągnięte możliwie głęboko w Egipcie, oni mieli wybór momentu działania, oni mogli swobodnie stosować zaskoczenie. Wobłykawicznie krótkim czasie warunki zmieniły się radykalnie. Teraz marszałek Graziani musi opracowywać nie plany opanowania Egiptu ale zastanawiać się, jakim sposobem najdłużej utrzyma Libię we włoskim posiadaniu.

Ciekawe światło na przebieg bitwy rzuca działanie floty. Sami Australijczycy, którzy wykonywali zadanie główne, przyznają, że gdyby nie ciągła i skuteczna pomoc dział okrętowych, to zadanie ich byłoby znacznie trudniejsze. Jeśli ktokolwiek wierzył w to, że flota włoska nie unika spotkania z naszą flotą, to Bardia musiała rozwiać całe kowicie jego złudzenia. Jedyną akcją przedsięwziętą przez włoską admiralację, dla przeciwdziałania bombardowaniu umocnień lądowych przez nasze pancerniki, krążowniki i kontrtorpedowce, było wysłanie jednej łodzi podwodnej, która zresztą została od razu zatopiona.

Jeszcze bardzo niedawno eksperci morscy byliby z powątpiewaniem kiwali głowami, gdyby ktoś twierdził, że flota wojenna może powoli opływać w odległości kilku mil za ledwie, silnie umocnione wybrzeże i niszczyć starannie wybrane przez obserwację obiekty na lądzie. To właśnie miało miejsce w Bardii.

Im bardziej działania wojenne przesuwają się na zachód, tym większe znaczenie będzie miała pomoc floty. Sama Bardia, chociaż nie jest bazą morską, posiada jednak urządzenia przeładunkowe, które będą bardzo pomocne przy dalszym zaopatrywaniu oddziałów walczących. Bo armia nasza wysunęła się obecnie tak daleko od swych pierwotnych baz w Mersa Matruh, że każda tona amunicji czy żywności, czy każdy transport jeńców, odesłany morzem, ma ogromne znaczenie. Z chwilą upadku Bardii, oczy zwracają się na Tobruk, który jest poważną bazą wojenną i portem o pierwszorzędym znaczeniu. Decyzja gen. Wawell, by nie uderzać na Tobruk, aż do chwili zlikwidowania oporu w Bardii jest niewątpliwie trafna, gdyż pozostawienie na tyłach tak silnego punktu oporu, jak niedawno zdobyte forty, mogłoby poważnie utrudnić operacje. Ale trzeba pamiętać, że Tobruk będzie twardszym orzechem do zgryzienia niż Bardia, chociaż nie ma powodu do przypuszczeń, by



w krótkim czasie i on nie miał być w naszych rękach. Każde zwycięstwo podnosi prestiż naszego oręża i obniża morale Włochów, które nigdy nie było nazbyt wysokie. Jeśli, jak mamy powody przypuszczać, nasze zwycięstwo ostatnie wykazuje dowodnie, że armia inteligentnie dowodzona i złożona z ludzi, wierzących w słuszność swej sprawy, może pokonać liczniejszego, lecz słabszego duchem nieprzyjaciela, to słowa australijskiego ministra Spender'a: "Włochy upadną i ich upadek jest kwestią, tylko miesięcy" - nie są podyktowane samym tylko optymizmem.

\* = \* = \*

## IRAN, IRAK I PAŃSTWA OSI.

J. WENTWORTH DAY operuje szeregiem cyfr, dotyczących światowej produkcji ropy naftowej i zapotrzebowania Niemiec na tę ropę. W streszczonym poniżej wg ostatniego numeru WORLD REVIEW artykule, daje nowy aspekt wojny i wprowadza ciekawe wnioski co do dalszego przebiegu wydarzeń. Posłuchajmy jego rozważań, pamiętając, że to chłodne rozumowanie a nie usiłowanie przepowiedzenia przyszłości.

Paliwo jest kluczowym zagadnieniem w obecnej wojnie. Bez benzyny zwycięstwa Hitlera tracą kolory. Jego samoloty nie mogą latać, jego łodzie podwodne i statki płynąć.

Rzesza nie może wyprodukować dostatecznych ilości ropy naftowej nawet na pokrycie swego pokojowego zapotrzebowania. Italia pokrywa za ledwie 9 % normalnej konsumpcji. Japonia tylko 10 %. Wszystkie te państwa uzależnione są od morskich dostaw ropy, dostaw kontrolowanych przez flotę brytyjską.

Od chwili opanowania Rumunii przez Hitlera, zwiastuny burzy wojennej na Wschodzie stają się coraz liczniejsze. Już ostrzegawcze błyskawic=

ce pojawiają się nad Palestyną i Persją. Bo Bliski Wschód jest jedynym terenem ropodajnym na świecie, znajdującym się w zasięgu militarnym Rzeszy a mogącym zaspokoić jej zapotrzebowanie.

Niemcy produkują stosunkowo nie wiele benzyny. Pomimo wszelkich usiłowań, pomimo kosztownych urządzeń do produkcji benzyny syntetycznej, produkcja nie przewyższa rocznie pięciu milionów ton, czyli o dwa miliony mniej niż wynosi pokojowe zapotrzebowanie Rzeszy, a o wiele milionów ton mniej niż wymaga prowadzenie wojny na morzu, lądzie i w powietrzu. Leuna, największe zakłady produkujące benzynę syntetyczną, praktycznie nie istnieją. Sam Berlin przyznaje skuteczność systematycznie prowadzonych przez R.A.F. bombardowań tego ośrodka. Zapasy benzyny, zagarnięte w Norwegii, Danii, Belgii i Francji zostały również poważnie nadszarpnięte przez nasze bombardowania. To co pozostało jest zapasem nie wielkim i co ważniejsza, nie ma szans na jego uzupełnienie.

Rosja obecnie pochłania niemal całą swoją produkcję ropy. Nadwyżka nie przewyższa pół miliona ton rocznie na eksport. Ale jest przecież bardzo charakterystyczne, że ostatni transport ropy rosyjskiej, dostawionej dla zawagonowania do Niemiec przez Constanzę, okazał się zdaniem niemieckich fachowców tak niskowartościowy, że cały ładunek 8,700 ton jest nie do użytku.

Polska produkcja ropy jest niewielka i do tego maleje stale. Francja wierce niewiele w Alzacji a zresztą opiera się na dostawach z zewnątrz. Włochy na pokrycie swego pokojowego zapotrzebowania  $3\frac{1}{2}$  miliona ton, mają zaledwie 70,000 ton własnej ropy a 300,000 ton pochodzi z objętej działaniami wojennymi Albanii.

Rumunia ze swą poważną, ale także malejącą produkcją  $6\frac{1}{2}$  miliona ton jest zupełnie wygłodniałym na ropę wilków. Grecja i Bułgaria opierają się na dostawach rumuńskich. Ale Rumunia nie jest w stanie zaspokoić sąsiadów, nawet tylko najpotężniejszych. A Bliski Wschód podoba temu. Przeszkodą jest armia i flota brytyjska. I stanowisko Turcji, która, zdając sobie sprawę z tego, że "opieka" niemiecka jest równoznaczna z utratą niepodległości, stoi twardo przy sojuszu z W. Brytanią.

Rozważmy teraz jakie możliwości produkcji ropy ma Europa rocznie :

NIEMCY (wraz z Austrią, Czechosłowacją i Polską)	5,000,000 ton
RUMUNIA (nadwyżka na eksport)	4,000,000 "
ROSJA (wątpliwa nadwyżka na eksport)	500,000 "
WŁOCHY (wraz z Albanią)	370,000 "
FRANCJA (okupowana i nieokupowana)	250,000 "
ESTONIA (nadwyżka na eksport)	100,000 "
BELGIA i HOLANDIA	40,000 "
RAZEM CAŁKOWITA PRODUKCJA ROCZNA	<u>10,260,000 ton</u>

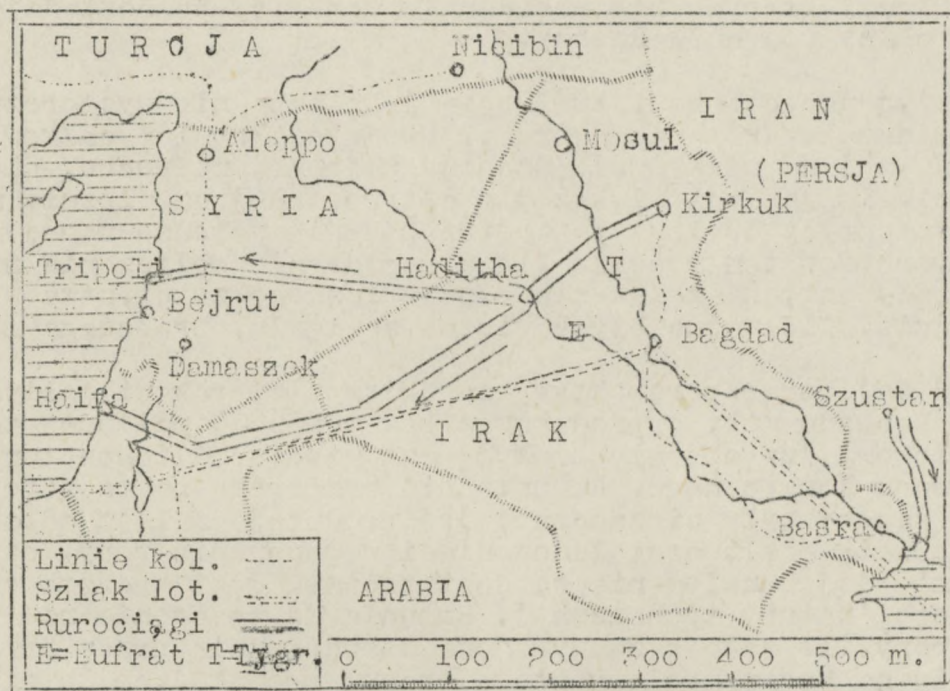
Z tej maksymalnej kwoty 10<sup>1</sup> miliona ton ropy rocznie ma znaleźć pokrycie całkowite zapotrzebowanie ropy w Europie kontynentalnej, z wyłączeniem Rosji. W czasie pokoju konsumpcja ropy wynosiła 23 milionów ton rocznie, względnie, gdyby pominał bunkry (paliwo dla okrętów) 19 milionów ton rocznie. Trudno przypuścić aby obecne zużycie było mniejsze. Bo wszelkie oszczędności uzyskane z ograniczenia paliwa dla prywatnych samochodów pochłonęło paliwo dla armii, dla przemysłu wojennego, dla komunikacji, dla rolnictwa i przemysłu w podbitych krajach, których nie można unieruchomić, bo dokładają swe udziały do maszyny wojennej Rzeszy.

Hitler stoi więc wobec faktu, że Europa jako taka nie wystarczy na pokrycie jego zapotrzebowania na ropę. Produkcja bowiem całkowita starczy co najwyżej na utrzymanie maszyny wojennej na ruchu, ale nie na przedsięwzięcie jakiejś większej akcji wojennej na dalszą metę. (Niektórzy statystycy obliczają zapotrzebowanie wojenne samej tylko Rzeszy na 20,000,000 ton rocznie!) Prawdopodobnie obliczenia niemieckie opierały się na założeniu błyskawicznego zwycięstwa w błyskawicznej wojnie. Ale wojna błyskawiczna zawiodła, przeciąga się.

Bliski Wschód daje nowe perspektywy zapobieżenia brakowi paliwa. Kraje Bliskiego Wschodu mogą wyprodukować bez trudu 20 milionów ton rocznie. Hitlerowi już obecnie brakuje dziewięciu milionów ton do utrzymania ruchu koniecznego. Rumunia nie wystarcza na to zapotrzebowanie. Jej zasoby były nieznaczne, jej produkcja maleje od ostatnich czterech lat; możliwości ładowania i wagonowania ropy, czy też transportowania jej Dunajem nie są dostateczne. Jest zresztą cały szereg trudności natury technicznej. Rumunia ma znaczenie nie tyle jako źródło ropy ile jako baza wypadowa do uderzenia przez Grecję, Turcję i Syrię na bogate pola naftowe Iranu, produkujące 10 milionów ton rocznie; na tereny ropodajne Iraku o produkcji 4 milionów ton rocznie; na wyspy Bahrein (archipelag w Zatoce Perskiej) dostarczające obecnie 900,000 ton, ale posiadające możliwości produkcji i ładowania 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona; na Arabię Saudi, produkującą obecnie ułamek swych możliwości bo 600,000 ton i wreszcie na Egipt o 600,000 ton i widokach na większe wydobycie. Wykryto złoża ropy w królestwie Koweit (w północnej części Zatoki Perskiej); znaleziono ropę w Turcji gdzie nawet rozpoczęto wiercenia; doszukano się rafinerii w Syrii. W Abadan nad Zatoką Perską znajdują się największe rafinerie ropy na świecie. W Port Suez zapasy bunkru są tak znaczne, że wystarczają na zabunkrowanie połowy brytyjskiej floty wojennej! Haifa w Palestynie, połączona rurociągiem ze złożami ropy w Mossulu, otrzymuje i rafinuje rocznie 2 miliony ton! A przecież W. Brytania może otrzymać całą ropę potrzebną na cele wojenne z Ameryki i z Indii Holenderskich. Nawet gdyby założyć teoretycznie, że Hitler napadnie i opanuje Turcję, że zawładnie Syrią i zniszczy rurociągi palestyńskie, to do zapewnienia sobie kontroli nad ropą Bliskiego Wschodu będzie miał jeszcze daleką drogę, gdyż większość tej ropy płynie Zatoką Perską i Morzem Czerwonym, specjalnymi statkami. Statki te (tanker tj. statek cysterna) mają łączny tonaż 6 milionów ton i są kontro-

lowano przez W. Brytanię. I tu leży kardynalne znaczenie Egiptu jako prawdziwego węzła strategicznego.

Iran (Persja), największy producent ropy na Bliskim Wschodzie, jest w stosunkach względnie przyjaznych z W. Brytanią. Jest to nie bez przyczyn zewnętrznych. Oto niemiecka propaganda wysilała się na tym terenie od lat kilku, byle tylko osłabić wpływy brytyjskie. Ale Anglo-



Perskie Towarzystwo Naftowe o kapitale 33 milionów funtów, z których 33 % posiada Skarb Brytyjski, siedzi mocno w siodle. Propaganda nie wiele może zdziałać przeciwko własności.

Japonia produkuje 300,000 ton ropy a potrzebuje rocznie 4 miliony. Stąd tęskne spojrzenia w stronę Indii Holenderskich, zdolnych z podwójnym niemal naddatkiem zaspokoić jej potrzeby paliwa. Ale tonaż tankowy (statków-cystern) japoński wynosi tylko 429,000 ton, niemiecki 256,000 ton a włoski 426,000 ton; razem jedna szóstka tonażu brytyjskiego. Japonia pokrywała swoje zapotrzebowanie na ropę w 70 % w Stanach Zjednoczonych, Italia, która nie znalazła ropy w swym utworzonym w drodze krwawego bombardowania i gazowania bezbronnej ludności abisyńskiej, imperium kolonialnym, sprowadzała ropę w prawie  $\frac{3}{4}$  ze Stanów Zjednoczonych, Wenezueli, Meksyku i Indii Holenderskich.

Tak więc wszystko zdaje się wskazywać na to, że Państwa Osi pojdą na poszukiwanie ropy, będącej życiodajnym napojem w dzisiejszej woj-

nie - ku Bliskiemu Wschodowi. Tylko, trzeba będzie przed tym odnieść zwycięstwo orężne w specjalnych, pustynnych warunkach, które, jak doświadczenia wskazują, zdają się doskonale wchodzić w możliwości brytyjskiej umysłowości i brytyjskich sił zbrojnych. I samo zwycięstwo, gdyby nawet przypadło Niemcom w udziale, jeszcze nie rozwiązuje sprawy, gdyż, jak to poprzednio wykazano, nawet opanowanie Haify w Palestynie i Tripoli w Syrii - zaspokoi dopiero w połowie potrzeby niemieckie. Dlatego spokojnie można patrzeć w przyszłość. Możliwość zaspokojenia niezbędnych potrzeb państw osi w zakresie paliwa jest jeszcze bardzo, bardzo dalekie.

\*\*

## WIADOMOŚCI Z FRONTU CHIŃSKIEGO.

W swym ostatnim przemówieniu radiowym zwrócił prez. Roosevelt uwagę na fakt, że pakt japońsko-włosko-niemiecki zagraża bezpośrednio Stanom Zjednoczonym i jest przeciwko nim wyraźnie wymierzony. W. Brytania walcząc ofiarnie nie tylko w swej obronie ale także w obronie całej zagrożonej cywilizacji jest bastionem dla USA od strony Europy. Natomiast Japonia uwikłała się zdaniem prezydenta - w wojnę chińską i natrafiła tam na nieoczekiwany i niezłomny opór. Wiadomości z frontu chińskiego docierają do nas rzadko. Ogromne przestrzenie, na których się tam operacje rozgrywają, okupacja całych prowincji, większych od państw europejskich a nadewszystko przewlekłość samej wojny powodują, że nader trudno wyrobić sobie jaki taki obraz. Korzystamy z artykułu, który WORLD DIGEST zamieszcza na podstawie pisma CHINY W WOJNIE (wychodzącego w Czungking), aby podzielić się z Czytelnikami kilku luźnymi wiadomościami, jak się tam rzeczy przedstawiają.

O drodze przez Burmę, będącej odżywczą arterią dla Chin, wiedzą wszyscy dobrze. Ale Chiny mają jeszcze jedno wyjście na świat, nie skrzepowane przez Japonię. Jest to raczej wyjście od tyłu, od podwórza, ale pewne: to SINKIANG czyli chiński Turkestan. Transporty od granicy sowiecko-chińskiej do Czungking idą drogą liczącą 4900 km względnie szlakiem lotniczym. W stosunku do 2,296 km dzielących Czungking od Laszjo w Burmie i do 1614 km z Czungking do Loakai na granicy Indochin, droga północno-zachodnia jest ponad dwa razy dłuższa. Jest także i najtrudniejsza z dróg międzynarodowych w Chinach (międzynarodowych tj. posiadających znaczenie dla chińskiego handlu zagranicznego). Ale zato jest najbezpieczniejsza. Chińskie ministerstwo Komunikacji wykamca obecnie drogę samochodową dłg. 1119 km,

która pokonując masyw Motienlin ("Dotykający Nieba"), skróci trasę o 146 km. Szlak lotniczy obsługiwany jest przez trzymotorowe samoloty Junkersa i ma stałą, cotygodniową, komunikację pomiędzy Czungking a Hami, które jest centrum handlowym wschodniego Sinkiang. Odległość w linii powietrznej wynosi 2700 km. Jeszcze 1000 km dzieli Hami od Alma Ata, już po sowieckiej stronie.

Największą przeszkodą w budowie dróg chińskich była malaria. Jeden z kierowników budowy rozwiązał pomysłowo ten trudny problem na swoim odcinku. Codziennie rano, przed rozpoczęciem robot cała załoga stała uszykowana po wojskowemu. Na dany rozkaz, na tempo: "raz" wszyscy wyjmowali z kieszeni rozdane im uprzednio małe torebki z chininą, na tempo "dwa" otwierali je i wreszcie na tempo "trzy" pożykali chininę równocześnie. Rezultaty były doskonałe.

Setki najbiedniejszych rodzin chińskich w Czungking zawdzięcza swe utrzymanie.....japońskim bombardowaniem lotniczym. To gorskie nia-sto było w ciągu ostatnich miesięcy obiektem stałego zainteresowania bombowców japońskich. Ludność skrzętnie zbiera odłamki metalowe bomb i pocisków i sprzedaje je po dobrej - stosunkowo - cenie. Choć dobytek jest zniszczony, to jednak pieniądź spada im dosłownie z nie-ba. Jak długo Japończycy nie zarzucą bombardowania Czungking, tak długo ci najbiedniejsi będą mieli dochody, przewyższające kilkakrot-nie ich normalne dzienne zarobki.

Chińskie prowincje Hopei, Honan i Szentung są w znacznej mierze ni-zinne. Stąd też w pierwszych fazach wojny chińsko-japońskiej, japoń-skie czołgi i samochody pancerne do woli hasały po drogach i polach. "Potrzeba jest matką wynalazków" - toteż chińscy partyzanci zajęli się szeroko rozplanowaną akcją kopania rowów i wysadzania dróg. Po-czątkowo kopano rowy na wszystkich drogach, w regularnych od siebie odległościach, głębokie i szerokie. Nie odniosło to pożądaných skut-ków. Zastosowano nowy sposób: rowy w poprzek wszystkich dróg i za-razem rowy głębokie i dostatecznie szerokie - wzdłuż drogi. To po-mogło. Japońskie kolumny zmotoryzowane nie były w stanie przeszkód objechać. Ale to zatrzymało nieprzyjaciela lecz i jedyny środek komunikacyjny i przewozowy chłopów chińskiego: wóz zaprzężony w muły czy bawoły. Nastąpiły rozmowy pomiędzy kierownikami powstań-czych oddziałów i formacjami, niszczącymi drogi. Znalaziono kompro-mis: rowy będą o  $\frac{1}{2}$  m szersze u spodu, czyli zamiast 1 m będą miały  $1\frac{1}{2}$  m szerokości. Dzięki temu pojazdy gospodarze mogą wygodnie poru-szać się w rowach, równoległe do dróg wykopywanych. Jednak trudność istniała nadal i to poważna: wymijanie. I temu zaradzono ustalając że co kilkaset metrów row będzie się rozszerzał a co 1 km wykopała zostanie specjalna stacja do wymijania. Dzisiaj rowy pokrywają i o-platają szosy na przestrzeni ok. 60,000 km, w samej tylko prowincji południowej Hopei. Sławny Mur Chiński uratował państwo przed najaz-dami tatarskimi i zabezpieczył swobodny rozwój. Dzisiaj, po setkach lat, łańcuch rowów chroni Chiny przed japońskim zalewem i powstrzy-muje skuteczniej posuwanie się zmotoryzowanych oddziałów, niż naj-silniejsze umocnienia.



Młodzież chińska wychowywana jest przez wojnę i dla wojny. Dzieci pamiętają dobrze wyczyny lotników, siekających z karabinów maszynowych wszystko, co się znalazło pod ich obstrzałem. Wychowanie pod ogniem kul, przy huku wybuchających bomb, wśród niedostatku i cierpień fizycznych zahartowało młode pokolenie. I nauczyło je gotowości do odwetu. Tęż ochotnicze oddziały powstańcze, prowadzące podjazdową walkę z najeźdźcą, mają wielu młodocianych uczestników. Formowano nawet specjalne drużyny, złożone z dzieci, do pełnienia służby pomocniczej, jako przewodnicy, gocy, posterunki ubezpieczające. Ale i w walczących jednostkach wiele jest nieletnich. Kiedy wskutek braku zaopatrzenia dowódca partyzanckiego oddziału postanowił w pierwszym rzędzie odesłać do domów najmłodszych, ci odpowiedzieli włoskim strajkiem i głodówką i sprawę wygrali. Dowódca nie chciał pozbawiać się tak ofiarnego elementu. A życie takich młodocianych ochotników nie jest wcale różowe: poza trudami wojennymi, brak ubrania, zachmany a rzadko tylko napół podarty mundur, często brak żywności. Pomimo tego duch ich jest doskonały. W Cziangsjen cała kompania takich młodych chłopców została otoczona przez nieprzyjaciela. Przez całą noc odpierali wszelkie próby granatami ręcznymi, a o świcie zdołali przebieść się przez pierścień przeważających wojsk japońskich. Po odbiciu przez Chinczyków miasta Sinszui, Japoneczycy skoncentrowali większe siły i uderzyli na miasto. Dzieci obrzucały ich z murów ręcznymi granatami. - Taki duch, taka młodzież daje gwarancję, że Chiny przetrzymają ciężkie chwile wojny i wyjdą z niej zwycięsko.

Od wybuchu wojny, tj. od dnia 7 lipca 1937. do roku 1940. Japoneczycy stracili w zabitych i rannych 1,644,988 ludzi, wg oficjalnego komunikatu Chińskiego Nacz. Dłwa. Jest to aż 47 % efektywów, czyli, że niemal co drugi żołnierz japoński ginął lub był ranny.

W ciągu pierwszej fazy wojny, tj. do bitwy pod Hankau w zimie 1938. miały miejsce trzy większe kampanie i 277 poważniejszych bitew. Druga faza wojny od początku 1939. do maja 1940. zaznaczyła się sześciu wielkimi bitwami, 194 mniejszymi, 6718 lokalnymi starciami i 5009 spotkaniami powstańczymi.

Japonia może postawić armię 2,500,000 ludzi. Ale jak dotąd zdołała zmobilizować tylko 52 dywizje, złożone z przeszkolonych roczników. Od wybuchu wojny chińskiej Japonia powołała 700,000 rekrutów, i większą część tych żołnierzy została już wysłana do Japonii, jako uzupełnienie strat względnie posiłki. Ale Japonia musi nie tylko posyłać wojska na front chiński, lecz także utrzymywać silne garnizony, a to sześć dywizji na wyspach japońskich, dziewięć w Madzurii i dwie w Korei i na Formozie. A chiński rezerwuuar ludzki jest praktycznie biorąc niewyczerpany i no więcej : niewyczerpalny.

\*  
\*  
\*

Co SŁYCHAĆ

Wychodzi co tydzień. Cena numeru 3<sup>d</sup>

Abonament miesięczny z opł. poczt. 1/-

Adres Redakcji : Ppor. Stefan Kossak, QUOTHQUHAN HOSPITAL, BIGGAR

# CZY WIECIE

W tej rubryce, zapoczątkowanej niedawno, bo w numerze świątecznym piśmienka, zamieszczamy wiadomości, którego mogą być dla Czytelników interesujące. Mamy nadzieję, że uda się nam zdobyć zaufanie i bądź to otrzymać od naszych Czytelników jakieś ciekawe dane, nadające się do druku w tej kolumnie, albo przynajmniej za pytanie o coś, co ktoś chciałby wiedzieć.

## ZATOPIONE STATKI.

Wbrew twierdzeniom wrogiej propagandy, powtarzanym niekiedy bezkrytycznie przez prasę przyjazną sprawie Sprzymierzonych, straty tonażu handlowego nie dochodzą bynajmniej do tragicznych cyfr roku 1917., które przecież i tak na losach wojny ostatecznie nie zawazyły.

W ciągu 25 tygodni od kapitulacji Francji, czyli od usadowienia się wroga w wygodnych dla niego bazach Atlantyckich, przeciętna tygodniowa zatopiona tonażu brytyjskiego, sprzymierzonego i neutralnego wyniosła 82,895 ton. Kwota ta jest niewątpliwie poważna i nawet niepokojąca. Ale porównanie jej z innymi danymi przyczyni się do zdania sobie sprawy z jej istotnej wymowy i do uspokojenia zbyt pesymistycznie nastrojonych. Otóż w ciągu siedmiu odpowiednich miesięcy roku 1917 zatopili Niemcy miesięcznie: 540,006, 593,841, 881,027, 596,629, 687,507, 557,988 i 551,730 ton. Czyli w najkorzystniejszym z tych miesięcy tygodniowa strata tonażu wyniosła przeciętnie 126,000 ton a w najgorszym wzrosła aż do 205,569 ton! W ciągu pierwszych czterech tygodni wojny obecnej zatapiali Niemcy średnio 46,866 ton. A w ciągu pierwszych miesięcy 1940. stosunek ten poprawił się, bo strata wynosiła tygodniowo średnio 42,990 ton. Tonaż zatopiony w ciągu ostatnich pięciu tygodni przedstawia się również korzystniej od danych za 25 tygodni; wynosi bowiem tygodniowo średnio 81,415 ton. Obecne straty można ocenić na 333,000 ton miesięcznie. (SPECTATOR)

## TYTON A WOJNA.

Palenie tytoniu jest w obecnej wojnie nie luksusem, ale obywatelskim obowiązkiem. Każdy papieros to gwóźdź do trumny Hitlera (gwóźdź, oceniany na ok.  $\frac{1}{2}$ d). Tak bowiem powiększono podatek na wyroby tytoniowe. Związek tytoniu z wojną jest zresztą dawny. Pomijając już okoliczność że wojny zachęciły państwa do hodowania tytoniu u siebie, to warto może przypomnieć, że pierwszy papieros został podobno skrócony przez żołnierza egipskiego w 1832. podczas kampanii Ibrahima Paszy przeciw Turkom. Zwyczaj palenia papierosów dostał się do W. Brytanii po wojnie krymskiej; wprowadzili go wracający do kraju żołnierze. Wojna burska spowodowała tak wielki wzrost zapotrzebowania, że zastosowanie maszynowego wyrobu było koniecznością. Wydajność maszyny jest wielokrotnie większa niż przy ręcznym wyrobie papierosów. Najbar-

dziej wprawny wyrobnik może wykonać dziennie co najwyżej 1200 sztuk papierosów. Nowoczesna maszyna produkuje 1200 w ciągu jednej minuty! Wojna światowa spowodowała rozpowszechnienie papierosów także i pomiędzy kobietami. W 1907. przeciętna roczna konsumpcja papierosów wynosiła w W. Brytanii 217 sztuk na głowę (bez względu na wiek i płeć); w 1924. wzrosła do 690 sztuk rocznie; w 1930. wyniosła 1450, w 1935. 1550 sztuk a wreszcie pierwszy rok wojny przyniósł konsumpcję 1600 sztuk na głowę rocznie. Produkcja papierosów wyniosła w 1935 70 miliardów sztuk! (REYNOLDS NEWS)

#### CZAS LETNI.

Czas letni został w W. Brytanii wprowadzony ustawowo w 1925. Rozpoczyna się o godz. 2. giej nad ranem tego dnia, który następuje bezpośrednio po trzeciej sobocie w kwietniu (albo, o ile to przypada na niedzielę wielkanocną - dnia następującego po drugiej sobocie w kwietniu) i trwa aż 2. rano tego dnia, który następuje po pierwszej sobocie w październiku. W czasie wojny obowiązują jednak osobne zarządzenia. (DAILY MAIL YEAR BOOK)

#### PIĄTA KOLUMNNA.

Podczas oblężenia Madrytu w hiszpańskiej wojnie domowej w 1936. wyraził się gen. Mola, że atakuje czterema kolumnami zewnątrz miasta, a piątą ma już w stolicy. Miał na myśli zdrajców, którzy byli gotowi do kapitulacji. Obecnie określenie to przyjęło się powszechnie na oznaczenie anty-nacjonalistów w każdym kraju, paktujących z jego wrogami.

#### IRONSIDES.

(czyt. Ajronsaids) nazwa popularna zmechanizowanych oddziałów obrony kraju, zorganizowanych w W. Brytanii przez gen. Ironside, w czasie ubiegłego lata.

#### AMNESTIA.

Po wyborze na papieża Pius IX. zwołał kolegium kardynalskie i proponował wprowadzenie amnestii na obszarze całego państwa papieskiego. Kiedy doszło do głosowania, wszyscy niemal kardynałowie rzucili czarne gałki do urny, gdyż byli przeciwni amnestii. Ojciec św. dostrzegł to, zbliżył się do urny i nakrył ją swym białym beretem, mówiąc z uśmiechem: "a teraz wszystko jest białe." - I amnestia stała się prawem. (WORLD DIGEST)

#### NAJWIĘKSZE....

budynki nie są konieczne w Ameryce. Oto statystyka :

1. Pałac Sowietów, Moskwa	435 m
2. Empire State, New York	418 m
3. Chrysler, New York	348 m
4. Wieża Eiffla, Paryż	328 m
5. Bank Manhattan, New York	308 m
6. Woolworth, New York	234 m
7. Metropolitan Life, N. York	233 m

# HUMOR BRYTYJSKI.

## POSTĘP.

- (1) Czołg.
- (2) Działo przeciwczołgowe.
- (3) Czołg z działem przeciwczołgowym. (MAGAZINE DIGEST)

## PORZĄDEK.

Bomba lotnicza spada na cmentarz londyński, rozwała grób i wyrzuca szkielet zmarłego. Kociotrup natyka się na patrolującego policjanta. "A to co"-pyta "Bobbie, wskazując na pżyte grobową, którą szkielet dzwiga pod pachą. -"Dowód osobisty", odpowiada uprzejmie zapytany.

## MA PRAWO.

Posterunek OPL podczas nalotu wzywa obywateli miasta do chronienia się w schronach. "Muszę i tak ponosić koszty wojny. Wolno mi chyba za moje pieniądze ją zobaczyć?" (AUTENTYCZNE)

## NASZE POKOLENIE.

Młoda paniątka rozmawia ze "swoim" żołnierzem o okropnościach wojny: "Coż to musi być za straszne uczucie przebiec bagnetem człowieka, którego się nawet nie zna....." (WORLD DIGEST)

## JĘZYK ARABSKI.

Francuski uczoney d'Herbelot pracował nad językiem arabskim. Po jakimś czasie doszedł do wniosku, że w języku tym każde słowo ma własne sobie znaczenie, następnie oznacza coś wręcz przeciwnego a w końcu jest nazwą jakiegoś gatunku wielbłąda.

W poprzednim 20 stronowym numerze **CO SŁYCHAĆ** (nakład 750)

ZA KULISAMI OSTATNICH WYDARZEŃ - CZY WOJNA BŁYSKAWICZNA JEST MOŻLIWA -  
BIGGAR, MIASTO POLSKIE - OD CLAUSEWITZA DO HITLERA - CZ WIECIE.....  
CZYM JEST MAROKO DLA HISZPANII - HUMOR BRYTYJSKI.-

W N A S T Ę P N Y M N U M E R Z E :

WALKA PODWODNA - JAPONIA ZRZUCA SWĄ MASKĘ - BRON TAJEMNICZA -

Wychodzi co tydzień. Abonament miesięczny 1/- wraz z opłatą pocztową.

ADRES REDAKCJI: Quothquhan Hospital  
telefon B I G G A R  
Thankerton 39 ppor. Stefan Kossak

CO

SŁYCHAĆ